

zysłość  
znana  
nieznana

społeczeństwo  
komunikacja  
władza  
zarządzanie  
technologie  
cie codzienne  
edukacja  
zpieczeństwo

# JESTEŚ WART TYLE CO TWOJA SIEĆ

przetworzyć informację, dodać do niej pewną wartość, albo uczynić ją atrakcyjniejszą.

**Czy ta rewolucja jest nieodwracalna?**  
To jak dżin wypuszczony z butelki. Oczywiście połączenie wszystkich komputerów w sieć zajmie trochę czasu. Jednak jest to proces nieodwracalny.

**Wciąż jednak są regiony, gdzie ludzie są pozbawieni dostępu do Internetu...**  
Moja książka doskonale sprzedaje się w Trzecim Świecie. Dlaczego? Bo ludzie traktują to tam bardzo poważnie. Jednym z regionów, które badaliśmy pracując nad książką, był indyjski stan Andhra Pradesh, który odwiedziłem jeszcze w latach 90., kiedy niekoniecznie wszyscy wiedzieli, że Indie będą potęgą informatyczną. Tym, co nas zaskoczyło, był fakt, że każda wieś w tym stanie ma dostęp do Internetu.

O tym, jak ważna jest sieć, wiedzą także Filipińczycy, którzy w 2002 r. odwołali prezydenta Josepha Estradę dzięki masowym demonstracjom, na które zwołali się za pomocą telefonów komórkowych. Pomysł na demonstrację narodził się o godz. 10 rano. O 16 w centrum Manili było już 600 tys. ludzi.

Tak więc „netokracja”, o której piszę w mojej książce, to klasa, która obejmuje swoim zasięgiem cały świat. Oczywiście, proporcje pomiędzy netokracją i konsumentem są wszędzie inne.

**Rządy w wielu państwach, zdając sobie sprawę z potęgi sieci, wyłączają możliwość posługiwania się SMS-ami w sieciach lokalnych. Tak dzieje się np. w Rogu Afryki....**

To prawda. W krajach takich jak Chiny stosunek władz do Internetu budzi bardzo mieszane uczucia. Widzą korzyści ekonomiczne, jakie ze sobą niesie sieć, ale i niebezpieczeństwa. I to prawda.

**C**zy zjawiska, o których pisze Pan w swojej książce, mają charakter rewolucyjny czy też ewolucyjny?  
To rewolucja. Jeśli używamy słowa rewolucja,

to na uzasadnienie rzeczy, które są naprawdę ważne. W tym rozumieniu nawet rewolucja francuska nie była rewolucją. Obalono króla, jednak potem król wrócił. Rewolucja to coś co zmienia podstawowe paradygmaty świata.

Taką rewolucją było wynalezienie druku, które miało miejsce w XV w. Implikacją tego faktu była utworzenie państw narodowych, ruch ze wsi do miast, stworzenie egalitarnego społeczeństwa. To najważniejszy wynalazek ostatniego tysiąclecia.

Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, jak technologia determinuje ich życie. Kiedy zacząłem pracować nad badaniem sieci jeszcze w latach 90., pewne rzeczy były wynikiem instynktu, impulsu. Mało kto przypuszczał, że Internet będzie taką rewolucją.

**Czy to Internet zapoczątkował tę rewolucję, czy też była ona wynikiem kilku nakładających się na siebie czynników?**

Jeśli spojrzymy na sposób komunikacji, zobaczymy wyraźnie, że radio i telewizja należą jeszcze do starego paradygmatu. Książka, gazeta, film to wszystko media kosztowne w prowadzeniu. Należą do stosunkowo wąskiej grupy ludzi, która komunikuje odbiorcom to, co chce. Niezależnie od tego, czy to medium rządowe, czy międzynarodowa korporacja, wszystkie funkcjonują tak samo. Jest jakiś właściciel, pod nim jest redaktor, który decyduje o tym, co zostanie opublikowane.

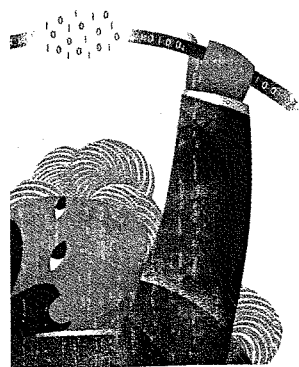


Ta komunikacja zawsze odbywa się tylko w jedną stronę. Niby można pisać i dzwonić do redakcji, ale to ukazuje się co najmniej kilka dni później, kiedy temat, do

którego się odnosimy, nikogo już nie obchodzi.

Internet jest w tym ujęciu prawdziwą rewolucją. Nie ma tam informacji, która nie może być skomentowana. Nikt nie ma prawa do ostatecznej decyzji co do tego, które treści mogą się ukazać, a które nie. To komunikacja stale dwukierunkowa. Nawet magnaci medialni nie mogą tego kontrolować. Równocześnie przewagę zyskują dziś nie ci, którzy mają media, ale ci, którzy wiedzą, jak się komunikować, jak

Z Alexandrem Bardem, współautorem książki „Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie”, rozmawia Antoni Bielewicz.



Internet niesie ze sobą ogromne niebezpieczeństwa. Opublikowaliśmy tę książkę we wrześniu 2000 r. W ostatnim rozdziale napisaliśmy, że sieć jako nowe medium stwarza ogromne możliwości komunikacji także tym wszystkim, którzy odnoszą się do starego paradygmatu. W jakiś sposób przewidzieliśmy więc 11 września, bo w końcu Al Kaida to klasyczna sieć. Internet trzeba traktować jako coś neutralnego – ani dobrego, ani złego. Czyni świat bardziej demokratycznym, bardziej transparentnym, ale równocześnie jest to medium, które stwarza ogromne możliwości rozpowszechniania treści niebezpiecznych.

Wracając jednak do przykładu telefonów komórkowych. Oczywiście rząd może wyłączyć komórki, na razie. Ale w przyszłości będzie to niemożliwe. Sieć i komórki przestają zależeć od pewnej grupy dostawców.

**Co ciekawe – im biedniejszy kraj, tym większy pęd do sieci i do wiedzy. Pod szkołami uczącymi nowoczesnych technologii w ubogich krajach Afryki stoja tłumy młodych ludzi...**

Tam jest prawdziwy głód Internetu, telefonii komórkowej. Jednak różnice w zainteresowaniu technologiami widać nawet pomiędzy Europą Wschodnią i Zachodnią. Wasza część Europy chłonie wszystko szybko.

Najbardziej konserwatywnymi krajami, jeśli chodzi o korzystanie z technologii, są Francja i Włochy. Włochy są koszmarem dla socjologa, bo tam nie sprawdza się żadna z teorii (śmiech...). Tam można wyczuć większy lęk przed technologiami niż np. w Chinach. I można spodziewać się, że ten lęk doczeka się konsekwencji. Bo jeśli się czegoś bardzo obawiamy, to właśnie to zazwyczaj staje się prawdą. Nadchodzących zmian nie można jednak ignorować, czekając co będzie i licząc na powrót „starych dobrych czasów”. Bo one nie wrócą.

**Czy podział na netokrację i konsumariat będzie trwały?**

To nieodwracalne na poziomie społecznym, ale nie na poziomie pojedynczych jednostek. Mój ulubiony przykład to imigranci.

Jeśli przejmujemy się biedą, powinniśmy przestać przejmować się imigrantami. Być może są oni biedni,

ale zwykle mają pracę, telewizję kablową lub satelitarną, Internet. Ich dzieci mówią 3–4 językami. Radzą sobie nieźle, przynajmniej według naszej teorii.

Podklasą w dzisiejszych społeczeństwach zachodnich nie są imigranci z przedmieść. Są nimi otyli, bezrobotni, w średnim wieku, żyjący gdzieś poza miastem. Bez dostępu do Internetu, bez odpowiedniego wykształcenia, spędzający czas przy konsoli i przed telewizorem. Oni nie umieją komunikować się ze światem. To oni wyczerpują znamiona definicji podklasy. Są coraz głębsi, bo dziś wiadomości zdobywa się w Internecie, a oni tego nie umieją. Za to umięją to już imigranci, którzy są częścią „społeczeństwa sieciowego”.

**Z tego co Pan mówi wynikałoby, że jest to problem czasowy. W końcu taki „analfabetyzm sieciowy” nie jest dziedziczny...**

Jesteśmy w czasach merytokracji, więc ludzie oceniani są raczej po tym, co sobą reprezentują, niż po tym, w jakiej rodzinie przyszli na świat. Dlatego pomiędzy tymi dwiema klasami będzie cały czas następować migracja.

Niestety, problem nie polega jedynie na posiadaniu dostępu do Internetu, ale także na sposobie korzystania z niego. Niektórzy mają dostęp do Internetu,

ale korzystają z niego w mało wyszukany sposób i nie biorą udziału w sieci.

**Gdzie wobec tego nowego podziału sytuuje się nasz kraj?..**

Polska jest w dość komfortowej sytuacji. Jest członkiem UE, jest stosunkowo zamożna, stopień penetracji Internetu rośnie szybko,

a rząd mniej lub bardziej zdaje sobie sprawę ze znaczenia nowoczesnych technologii.

Oczywiście, dostrzegam też pewien problem. Wśród nowej elity technologicznej, tam gdzie są ludzie z Google, nie ma Polaków.

Niedawno znajomy Polak zaprosił mnie na premierę nowego pisma robioną... w Berlinie. Jeśli młodzi, kreatywni ludzie wyjeżdżają z Polski do Berlina, żeby tam realizować swoje pomysły, a Berlin kwitnie właśnie dzięki kreatywności ludzi z Europy Środkowej, jest to przykład pewnej konkurencji o kreatywność.

Wyzwaniem przyszłości stanie się umiejętność kreowania miejsc, gdzie takie talenty będą chciały przyjeżdżać. Czego chcą ci młodzi netokraci? Chcą życia nocnego, chcą kafejek pracujących do późna, chcą dostępu, możliwości, by robić coś, kiedy tylko przyjdzie im na to ochota. Chcą sklepów całodobowych. To rodzaj liberalizmu. I przeniosą się tam, gdzie to dostaną.

**Oczekują więc tak naprawdę niewiele...**

Zależy gdzie. W Niemczech sklepy otwarte w nocy to prawdziwy problem. Piętnaście lat temu tak nie było. Świat interaktywny to świat, gdzie mamy dostęp do pewnych rzeczy 24 godziny na dobę.

**Czy do bycia netokrata wystarczy biegłość w posługiwaniu się nowoczesnymi narzędziami?**

Potrzeba znacznie więcej. Trzeba mieć inteligencję emocjonalną i społeczną. Trzeba być diabelnie dobrym networkerem. Jak ich poznać? Po rozmiarze książki telefonicznej w komórce. To stanowi o tym, kim są. Jesteś wart tyle, ile twoja sieć i ludzie, z którymi możesz się bez przeszkód komunikować. To talent bardzo inny od talentu przedsiębiorcy.

**To nic nowego, jeśli weźmiemy pod uwagę np. sposób finansowania nowych inwestycji...**

Zgoda, z tym że kiedyś to była zaledwie jedna z umiejętności, za to dziś jest to umiejętność kluczowa. Ale oczywiście to nic nowego. Pisząc książkę śledziliśmy działania masonów, czy żydowskich bankierów w średniowieczu. Sposób, w jaki się komunikowali, w jaki docierali do siebie, jak zdobywali swoje zaufanie.

**Dzięki uwiarygodnieniu przez osoby trzecie...**

Dokładnie tak jak dziś w „sieciach społecznych”. O wartości człowieka świadczy to, z kim się komunikuje bez przeszkód. Dynamika „sieci społecznych” to bardzo ciekawa dziedzina nauki.

**Ale pieniądze wciąż pozostają ważne** Oczywiście. Ale coraz większe czenie ma czynnik zwany „zainbowaniem” (*attention*). Coś, czego nie można kupić.

Na zainteresowanie składają się dwa czynniki: „świadomość

(*awerness*)

i „wiarygodność

(*credibility*).

pierwsze, ludzie

muszą wiedzieć

że istniejesz.

to nie wystarczy

Grupa muzyczna

manów wsiadła

kilka lat temu

do samolotów

które rozbiły

o WTC i nag

ich wizerunek

pojawił się na

wszystkich

ekranach tele

zyjnych świat

Czy ktokolwiek

chciałby jedn

robić z nimi

biznes. Nie!

Z drugiej stro

mogę być naj

szym gitarzys

jazzowym na

świecie. Ale j

mieszkam na

w Uzbekistanie, to moja wartość jest żadna.

Przepis na sukces jest dziś prosty. Jeśli jesteś wiarygodny, szukaj „świadomości”, daj ludzi znać o tym, że istniejesz. Jeśli jesteś znany, inwestuj w swoją wiarygodność. To wzór zarówno dla firm, jak i dla osób prywatnych. Proszę zwrócić uwagę, że to wszystko nie ma nic wspólnego z pieniędzmi. One przyjdą w ślad za tymi dwoma czynnikami. Google jest tu świetnym przykładem, który dodatkowo pokazuje, że aby zdobyć zainteresowanie, wystarczy dobry pomysł.

Alexander Bard – szwedzki filozof, socjolog, producent muzyczny, twórca późnych hitów *Abby*, a także członek znanej w pierwszej połowie lat 90. grupy *Army of Lovers*; był gościem konferencji „Kultura i zorganizowanej przez Polskie Wydawnictwo Audiowizualne, której patronem medialnym był *Computerworld*. Nakładem Wydawnictw Akademickich i Profesjonalnych ukazała się książka Alexandra Barda i Jana Söderqvista pt. „Netokracja. Nowa elita władz i życie po kapitalizmie”, Warszawa, 2006, seria: *Cyberkultura, Internet, społeczeństwo*.

